

koalicji i władzę w RFN przejęła, po raz pierwszy w historii tego kraju, koalicja socjaldemokratów i liberałów. Nowy rząd wystąpił z deklaracją zmiany dotychczasowej linii polityki zagranicznej i podjęcia wielu obiecujących kontaktów z państwami Europy wschodniej. W 1969 r. przeprowadzona została również reforma szkolnictwa wyższego. Zdecydowana klęska rebeliantów zakończyła się właściwie jedynie kampanią przeciwko ustawom o stanie wyjątkowym. Ustawy te zostały bowiem ostatecznie uchwalone w 1968 r.

Zasadniczym błędem strategicznym popełnionym przez przywódców rebelii studenckich było przedstawione wyżej wejście na „spirale przemocy”. Logiczną konsekwencją świadomie wywołanej i podtrzymywanej przemocy policyjnej, stała się przemoc ze strony młodzieży. Nie chodzi tu przy tym o demonizowanie tej zależności. Przesadzonym byłoby stwierdzenie, że tylko pierwszy krok na tej „spirali” został postawiony świadomie, a reszta nastąpiła poniekąd automatycznie, była jedynie rezultatem tego pierwszego pociągnięcia. Najlepszym dowodem błędności takiego założenia jest fakt, że nie wszyscy uczestnicy opozycji pozaparlamentarnej stali się terrorystami.

Stąd słusznym wydaje się przypisywanie decydującego znaczenia dla powstania terroryzmu w Republice Federalnej czynnikowi o charakterze zewnętrznym, a mianowicie zagranicznym ruchom terrorystycznym. Wymienić należy przy tym kontakty młodzieży zachodnioniemieckiej ze studentami w Stanach Zjednoczonych i z przedstawicielami palestyńskich organizacji narodowo-wyzwoleńczych. W przypadku anarchistycznego nurtu ruchu terrorystycznego w RFN pewną rolę odegrały również kontakty z anarchistami włoskimi. Duże znaczenie dla kształtowania postaw miały ruchy partyzanckie w Ameryce Południowej.

O związku terroryzmu z opozycją pozaparlamentarną świadczy również geneza dwóch najważniejszych organizacji terrorystycznych w RFN — Frakcji Czerwonej Armii i „Ruchu 2 czerwca”. Organizacje te reprezentują dwa nurty ruchu terrorystycznego, będące kontynuacją frakcji tzw. komunistów i frakcji anarchistycznej opozycji pozaparlamentarnej. Konkluzja ta niezgodna jest z opracowaniami autorów zachodnioniemieckich na temat terroryzmu w RFN. Z opracowań tych wynika bowiem, jakoby terroryzm w RFN miał charakter całkowicie jednorodny. Ujęcie takie prowadzi do szeregu nieporozumień, takich jak określanie wszystkich terrorystów anarchistami.

*Maria Tomczak*

## WYBORY DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

W dniach od 7 do 10 czerwca 1979 r. odbyły się w dziewięciu krajach Wspólnego Rynku wybory bezpośrednie do Parlamentu Europejskiego. Z zamiarem utworzenia Parlamentu noszono się prawie tak długo, jak długo istnieje EWG. Do najbardziej spornej kwestii należał od samego początku podział miejsc (a także ich ilość) w przyszłym Parlamencie. W marcu 1957 r. zaproponowano, by Parlament liczył 142 posłów. Trzy lata później liczba ta wzrosła do 426, by spaść w 1975 r. do 335. Ostatecznie decyzja odnośnie do ilości miejsc w Parlamencie i ich podziału zapadła 12 czerwca 1976 r. i wynosiła dla poszczególnych krajów zrzeszonych w EWG: RFN, W. Brytania, Włochy, Francja — po 81, Holandia — 25, Belgia — 24, Dania — 16, Irlandia — 15 oraz Luksemburg — 6, co łącznie stanowi 410 miejsc poselskich<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Die Wahlen zum Europa-Parlament*. „Europa” nr 6/1979, s. 34.



W tym samym roku — 20 września — ministrowie spraw zagranicznych krajów-członków EWG podjęli decyzję o przeprowadzeniu pierwszych bezpośrednich wyborów do Parlamentu Europejskiego<sup>2</sup>. Pierwotnie miały się one odbyć na początku 1978 r., jednakże ostateczny ich termin wyznaczono w połowie roku następnego. Nie zdołano — mimo znacznych wysiłków — opracować i zatwierdzić jednego wspólnego modelu wyborczego. Dlatego też w każdym kraju głosowano według własnego systemu wyborczego, takiego, jaki obowiązuje w wyborach powszechnych danego kraju. Same wybory podzielono na dwa etapy — w pierwszym głosowali mieszkańcy W. Brytanii, Irlandii, Danii oraz Holandii, w drugim — pozostałych krajów EWG.

W poszczególnych krajach różna była frekwencja wyborcza uprawnionych do głosowania. I tak: we Włoszech udało się do urn wyborczych 86% ogółu uprawnionych, w Luksemburgu — 85%, w Belgii — 81%, w RFN — 63%, we Francji — 60%, w Irlandii i Holandii — po 58%, w Danii — 47% oraz w W. Brytanii tylko 32%. Ogólnie z dziewięciu krajów EWG oddało swe głosy 119,9 mln ludzi, co odpowiada 65%.

Najwyższa frekwencja wyborcza miała miejsce we Włoszech. Jest to tym bardziej godne uwagi, jeżeli się uwzględni fakt, iż tydzień wcześniej odbyły się tam wybory powszechne. Nie bez dumy pisały włoskie dzienniki nazajutrz po ogłoszeniu wyników wyborów: „Włosi to najlepsi Europejczycy” (spośród dziewięciu krajów tworzących EWG — przyp. aut.). W jednych, jak i w drugich wyborach największe straty poniosły dwie najliczniejsze partie — chrześcijańscy demokraci oraz komuniści. Przyrost głosów zanotowali liberałowie, socjaliści i socjaldemokraci.

Także w Belgii głosowało równie dużo osób co we Włoszech, z tą jednak różnicą, że tutaj odpowiednia ustawa nakazywała udanie się do urn wyborczych. Niezagrożonym przez nikogo zwyciężcą został przywódca Flamandzkiej Chrześcijańskiej Partii Ludowej i były premier tego kraju Leo Tindemans. We Flandrii głosowało na niego 70% wyborców. W sąsiedniej Holandii przegrali (wbrew oczekiwaniom) socjaliści. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy wskazano na zbyt mały udział młodych wyborców, dla których w wielu przypadkach EWG jest po prostu abstrakcyjnym pojęciem. Nie dopisali w wyborach także mieszkańcy robotniczych dzielnic wielkich miast. Do wybryków wyborczych doszło w mieście Hoogeveen. Na murach niektórych domów umieszczono plakaty z podobizną Hitlera z następującym napisem: „Zjednoczona Europa? Moja idea!”. We Francji sukces odnieśli zwolennicy EWG — socjaliści i giscardyści, a porażki doznali gaullisci z J. Chiraciem na czele. W Danii natomiast doszło do sporej niespodzianki. W wyniku wyborów najwięcej miejsc uzyskali przeciwnicy EWG. Z drugiej jednak strony taki obrót rzeczy nie powinien aż nazbyt zdziwić uważnego czytelnika, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że już podczas głosowania nad przystąpieniem Danii do EWG w październiku 1972 r. 37% społeczeństwa było temu przeciwnie.

Zgoła inne problemy nurtowały społeczeństwo Luksemburga, dla którego najważniejszym było: czy stolica kraju będzie nadal miejscem jednego z jedenastu — corocznie się odbywających — posiedzeń plenarnych.

Zupełnie inaczej przebiegały wybory w W. Brytanii. Drugi sukces (po zwycięstwie M. Thatcher) odnieśli konserwatyści. Uzyskali oni 60 z 81 mandatów, którymi kraj ten dysponuje w Parlamencie Europejskim. Ofiarą specyficznego większościowego prawa wyborczego padli liberałowie. Zdobyli oni 12,6% oddanych głosów — nie zyskując przy tym ani jednego mandatu — podczas gdy szkoccy nacjo-

<sup>2</sup> *Die politische Einigung Europas*, „Europa” nr 6/1979, s. 19.

naliści z dorobkiem 2% głosów uzyskali jeden mandat. Gdyby w wyborach do Parlamentu Europejskiego obowiązywał inny system wyborczy, np. proporcjonalny, to angielscy liberałowie uzyskaliby 10 mandatów. Na uwagę zasługuje także fakt, iż w kraju tym zanotowano najmniejszą frekwencję wyborczą — 32%. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że aż 47% Brytyjczyków opowiada się za wystąpieniem, a tylko 40% za pozostaniem we Wspólnym Rynku. W RFN sukces odniosły partie będące w opozycji, tzn. CDU i CSU. Przebieg głosowania skomentowano w gazecie „Die Welt” z 12 czerwca 1979 r. pisząc, iż wybory do Parlamentu Europejskiego były bardziej wyborami poszczególnych partii i nie można ich porównać z wyborami federalnymi bądź krajowymi, podczas których o końcowym wyniku decyduje często osobowość głównych kandydatów. Najbardziej zadowoleni byli przywódcy CDU i CSU. „Jednakże z odniesionego sukcesu nie wolno wyciągać zbyt pochopnych wniosków” — stwierdził przywódca bawarskiej CSU F. J. Strauss dodając jednocześnie: „Partia nasza nie powinna spocząć na laurach. Nadal trzeba walczyć z koalicją SPD/FDP, mając w perspektywie wybory do Bundestagu w 1980 r.” Według niego, fakt, iż nie traktowano zbyt poważnie hasła Brandta/Schmidta „Nasz głos liczy się w Europie” przyczyniło się w znacznym stopniu do jej porażki<sup>3</sup>. Natomiast sekretarz generalny CSU, Edmund Stoiber, analizując wyniki wyborów powiedział m. in.: „Zwycięstwo CSU byłoby jeszcze większe, gdyby mogła ona (pod warunkiem, że nie doszłoby do konfliktu z CDU) wystąpić na terenie całej RFN. Jeżeli tylu wyborców (co obecnie) pójdzie do urn w 1980 r., to o rezultaty nie musimy się niepokoić”<sup>4</sup>. Podobnego zdania co Strauss był przywódca CDU Helmut Kohl stwierdzając, że przegranymi w pierwszych bezpośrednich wyborach do Parlamentu Europejskiego są socjaldemokraci. W „Süddeutsche Zeitung” stwierdzono:

„Przegrał nie tylko W. Brandt (znajdował się on na czele listy kandydatów z ramienia SPD do Parlamentu — przyp. M. L.) ale i kanclerz H. Schmidt, który w walce wyborczej popierał całym swym autorytetem SPD, a mimo tego nie zdołała ona osiągnąć sukcesu. Z porażki SPD powinny wyciągnąć wnioski związki zawodowe i zastanowić się, czy warto nadal tak ściśle współpracować z tą partią”<sup>5</sup>.

Nieco inaczej widzą przyczyny swej porażki sami zainteresowani. Według W. Brandta, nie dopisali przede wszystkim wyborcy w tradycyjnych okręgach SPD, a ponadto sporo głosów odebrali socjaldemokraciom zwolennicy ugrupowań działających na rzecz ochrony środowiska tzw. „Zieloni”, na których głosowało 3,2% uprawnionych do głosowania.

Problemem (przed)wyborczym stała się dla RFN sprawa udziału przedstawicieli Berlina Zachodniego w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Mimo protestów i sprzeciwów ZSRR i NRD, trzy mocarstwa zachodnie zezwoliły na włączenie „swych” zachodniobierlińskich sektorów do układu o utworzeniu EWG. Tym samym „zatwierdzono” niejako przynależność mieszkańców Berlina Zachodniego do RFN w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Nie będą oni jednakże brali bezpośredniego udziału w wyborach, lecz ich posłowie zostaną wybrani przez Izbę Deputowanych (wybrano dwóch z CDU i jednego z SPD — przyp. M. L.)<sup>6</sup>.

Podsumowując pierwsze bezpośrednie wybory do Parlamentu Europejskiego można poczynić kilka ciekawych spostrzeżeń: po pierwsze — charakterystyczna

<sup>3</sup> Strauss steht sich frei von Größenwahn. „Süddeutsche Zeitung” nr 133 z 12 VI 1979, s. 1.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Die Gewinner der Europawahl sind Christdemokraten und Konservativen. „Süddeutsche Zeitung” nr 133 z 12 VI 1979, s. 1.

<sup>6</sup> Przyp. 1, s. 35.



była mała (przeciętnie 65%) frekwencja wyborcza, która np. w W. Brytanii była wręcz znikoma — 32%; po drugie — najsilniejszą frakcją tworzą socjaldemokraci, ale ogólne zwycięstwo odniosły partie chadeckie i konserwatywne. I tak podział miejsc w Parlamencie przedstawia się następująco:

|                          |       |
|--------------------------|-------|
| socjaldemokraci          | — 112 |
| chrześcijańscy demokraci | — 106 |
| konserwatyści            | — 63  |
| komuniści                | — 44  |
| liberałowie              | — 40  |
| progresywni demokraci    | — 21  |
| inni                     | — 24  |

Po trzecie — duży sukces wyborczy odnieśli „Zieloni”; po czwarte — tak zdecydowanego sukcesu konserwatystów w W. Brytanii nie przewidzieli chyba najwięksi optymiści z tego ugrupowania; po piąte — najsmutniejszym faktem dla zwolenników EWG było niewątpliwie zwycięstwo jej przeciwników w Danii.

Osobny problem stanowią kompetencje Parlamentu. Jest to obecnie najważniejsza, a zarazem najtrudniejsza kwestia do rozwiązania. Chadecja np. dąży do wzmocnienia unii politycznej krajów EWG, a co się z tym wiąże — chce rozszerzyć uprawnienia Parlamentu. Zwolenniczką tej koncepcji jest RFN, a głównym przeciwnikiem — Francja. We wzroście roli Parlamentu upatruje ona ograniczenie władzy krajowych organów ustawodawczych, co oznaczałoby pozbawienie części ich suwerenności na korzyść super-narodowości, w której dominującą rolę mogliby odgrywać obywatele zachodni Niemcy. Parlament spełnia funkcję organu doradczego i kontrolnego oraz może postanawiać o niezbyt ważnych uprawnieniach budżetowych. Nie posiada natomiast mocy uchwalania ustaw dla EWG, jego członkowie nie mogą wybierać europejskiego rządu (ponadnarodowego), ani wyznaczać członków Komisji Brukselskiej. Przyszłość dopiero pokaże, jaką rolę odegra pierwszy wspólny Parlament dziewięciu krajów Wspólnego Rynku.

Michał Lichocki

#### IV ŚWIATOWY FESTIWAL CHÓRÓW POLONIJNYCH W KOSZALINIE

W ramach Lata Polonijnego, począwszy od 1970 r., odbywa się co trzy lata<sup>1</sup> Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie, organizowany przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wspólnie z Urzędem Wojewódzkim w Koszalinie oraz z innymi instytucjami i organizacjami kulturalnymi. „Festiwale — zdaniem ich organizatorów — stały się dobrą i pożyteczną tradycją w życiu Polonii i Polski”<sup>2</sup>. Cieszą się one popularnością wśród zbiorowości polonijnej i społeczeństwa polskiego, a najwyższe władze państwowe kraju uznają ich duże znaczenie.

„Inicjując tę imprezę — stwierdził jeden z członków Rady Programowo-Artystycznej IV Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych — Koszalin '79 — Towa-

<sup>1</sup> A nie co roku, jak mylnie podano w artykule: W Koszalinie IX Światowy Festiwal Chórów Polonijnych. „Głos Szczeciński” nr 160 z 13 VII 1979.

<sup>2</sup> J. Urbanowicz, Witamy w Koszalinie. W: IV Światowy Festiwal Chórów Polonijnych Koszalin 17 - 30 VII 79. Program. Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie, Urząd Wojewódzki w Koszalinie, s. 9.